

podówczas kompozytorów niemieckich Henrykowi Finkowi. Tu wymienia autor nazwiska Grzegorza z Sanoka i autora dzieł teoretycznych z zakresu muzyki Mikołaja z Radomia.

Ks. Sebastyan z Felsztyna proboszcz Sanoczański, pierwszy ogłasza drukiem naukowe rozprawki i kompozycje, wydane w r. 1522 p. t. „Aliquot Hymni ecclesiastici”. W wydawnictwach zagranicznych spotyka się po raz pierwszy około r. 1550 nazwisko polskiego kompozytora: Wacława ze Szamotuł Szamotulskiego. Jemu współczesnym był Marcin Leopolda.

W dalszym ciągu omawia autor znaczenie dla muzyki polskiej Kolegium Rozantystów, wzmiankuje (zbyt pobieżnie) o najznamienitszym kompozytorze XVI. w. ks. Tomasz Szadku, wreszcie omawia działalność kompozytorską Mikołaja Gomółki (muzyka do 150 psalmów Dawida w tłumaczeniu J. Kochanowskiego) i Mikołaja Zielińskiego.

Początki muzyki instrumentalnej sięgają roku 1606, rozwijają się od czasu przywiezienia do Polski lutnistów włoskich, od których zasłynęli później jako lutniści Walenty zwany Bekwarkiem, Wojciech Długorai i Luco Maranzio znakomity nadto madrygalista — a za czasów Zygmunta III. istnieje już w Krakowie chór i orkiestra złożona ze 100 osób.

Opera w pochodzie swoim po Euro-

pie dostaje się i do Polski, dzięki Władysławowi IV., pierwsze jednak opery polskie pisze dopiero w r. 1778 Maciej Kamieński („Nędza uszczęśliwiona”) „Zośka” i t. d.), ponim Jan Sefanii, bardzo płodny kompozytor Józef Elsner i Karol Kurpiński cieszący się dużym powodzeniem u publiczności.

Następny, najobszerniejszy rozdział poświęca autor Chopinowi. Z treści przebiega się entuzjazm i uwielbienie dla naszego jedyne go muzycznego geniusza. Przypuszczam, że p. Jachimecki mógłby nam jeszcze bardzo wiele powiedzieć o twórczości Chopina, lecz widocznie brak miejsca nie pozwolił mu omówić tak ważną i ciekawą melodykę i harmonikę Chopina, podstawę całej dzisiejszej muzyki nowoczesnej.

Po Chopinie kolej na drugiego reprezentanta XIX. w. Stanisława Moniuszkę, poczem zastęp muzyków polskich młodszego pokolenia a więc zmarły przed kilku laty Adam Münchheimer, Władysław Żeleński dyrektor konserwatorium krakowskiego a którego „bardzo rzetelny talent” określa Jachimecki nadając Żeleńskiemu miano „polskiego epigona Mendelssohna Bartoldy’ego”.

Niewiele słów poświęca p. Jachimecki Noskowskiemu, wspomina o zasługach Jareckiego, mówi dalej o dwu kompozytorach - pianistach: mistrzu Poderewskim i Henryku Melcerze-Szczawińskim. Pesymistycznie zapatruje się na twórczość



ADAM MÜNCHHEIMER

Sołtysa, pomija jego prace najnowsze, panu Jachimeckiemu nieznane widocznie, podnosi zresztą zalety zasłużonego i poważnego muzyka na polu pracy pedagogicznej.

Jana Galla, Dr. Jachimecki zalicza do kompozytorów, którzy swymi utworami zyskali zasłużone uznanie i popularność. Imię Galla rozniósł u nas i zagranicą miłe melodyi, pieśni: „Gdybym był młodszy”, „Żejdź do gondoli”, „Czarowna, cicha noc majowa”, a ugruntowały sławę jego kwartety męskie, i mieszane, oryginalne, lub też w znacznej mierze - harmonizowane tylko (między nimi pieśni ruskie).

Należycie Dr. J. ocenia zalety pieśniarza Niewiadomskiego, wyróżniając nadewszystko dwa cykle pieśni: pełną poezji i rzewności „Jaśkową dolę” i pełny ciepła, wdzięku albo szczerzego humoru, czy dziarskości cykl drugi „Z wiosennych tchnień”. Tu znowu wspomina o prześlicznych chórach, jak np.: „Biją razem górskie dzwony” lub o znanej kantacie.

Cały ten dział wogóle od Moniuszki poczynawszy, ma najwięcej z braków na początku wspomnianych, a zwłaszcza jest mało i zbyt pobieżnie krytyczny.

Rozprawkę kończą krótkie wzmianki o Stojowskim, Statkowskim, Karłowiczu, Szymanowskim, Szelucie, Jitelbergu, Różyckim i innych.

Dla Nowowiejskiego nie stać Dr. J. na nic więcej, ponad wymienienie jego nazwiska. M.

M. S.

Wieczór w górach.

Mrok wnet zapadnie. Zachód ogniem płonie,
Deszcz iskier rzuca w gąszcz pełne cienie,
Cały widnokrąg w złotych mgieł oponie;
Gaje modrzewiów łuna rozpromienia.

Te zwolna chwieją się w pobożnej ciszy,
Pełne ożywecej, balsamicznej woni;



FRYDERYK CHOPIN.